

# Czy to nie ukryta eutanazja?

Data publikacji: 5.08.2009 15:07

□

Ciągle słyszymy głosy oburzenia, kiedy kolejne kraje legalizują eutanazję. A czy w naszym państwie tak naprawdę jest ona zabroniona? Nasi czytelnicy stoją na stanowisku, że oprócz tego, że tak do końca to nie, to wręcz ludzie umierają w majestacie prawa – **Proszę pana, mają mi wszczepić rozrusznik serca, jakiś taki zaawansowany. Mam czekać, bo NFZ daje tylko na 4 takie operacje miesięcznie. Mam nadzieję, że tego dożyję. Mam podobno szansę za kilka, może kilkanaście miesięcy. Boję się strajków, boję się kryzysu. Przecież to jest właśnie eutanazja w majestacie prawa! Panie redaktorze, ludzie w Polsce umierają i to za przyzwoleniem państwa. Moim zdaniem, to nic innego jak ukryta eutanazja** – mówi Mieczysław, chory ze Skoczowa.

To, że służba zdrowia jest chora, wszyscy wiemy od dawna. To, że są różni lekarze, dobrzy, wspaniali, znający się na swoim fachu, wiemy doskonale. Wiemy także, że są też i Ci nieuczciwi, słabo znający się na swoim zawodzie, biorący łapówki, czy wypisujący lewe zwolnienia. Dzieje się tak, gdyż kolejne rządy obiecują, lub przeprowadzają reformę służbę zdrowia, która tak naprawdę, jak się okazuje w praktyce niewiele zmienia.

Nasz system działa tak, że jest „sprawiedliwy”. Sprawiedliwy, ale tylko w teorii, tak jak jest to w przypadku pana Mieczysława mówiącego o ukrytej eutanazji. Chory u nas zapisuje się do kolejki do specjalisty i czeka. Zdarza się, że zanim doczeka zabiegu, operacji, to umiera. Części osób posiadających, jak to się ładnie mówi „znajomości” system ten odpowiada. Tutaj następuje ciekawa rzecz, w obliczu zagrożenia życia i tak większość ludzi zwraca się do mechanizmu cenowego. Na pewno jest on obciążony także wieloma mankamentami, daje na przykład pierwszeństwo ludziom zamożnym, ale jest to jedyna metoda uzdrowienia obecnego systemu. Odpłatna służba zdrowia likwiduje ograniczony do niej dostęp a przede wszystkim jakość i koszt. Dodatkowo, zdrowa konkurencja wpływa motywująco na sam personel medyczny. Dobry lekarz zarobi więcej pieniędzy, jego pielęgniarka i personel również. Chora jest sytuacja, kiedy lekarz podpisuje kontrakty ze NFZ na ilość wykonanych zabiegów. Wyliczanie i prognozowanie ilości zachorowań, operacji itp. jest totalnym nieporozumieniem. - **Dlaczego nie jest tak, że zgłaszam się do szpitala i posiadając ubezpieczenie, nie jestem traktowany jak dobry klient na którym szpital zarobi. Wybieram lekarza i to do niego trafiają pieniądze. Im lepszy lekarz, tym więcej zarobi. Bez sensem jest to, że może on wykonać tylko pewną ilość zabiegów, na którą ma kontrakt. Powinien być koszyk świadczeń gwarantowanych, reszta powinna być uzależniona od ubezpieczenia** – mówi w poczekalni ośrodka zdrowia naszemu redaktorowi jeden z pacjentów.

Tymczasem okazuje się, jak donosi prasa, że drogi sprzęt stoi często nie pełni wykorzystany (limity) a kiedy pacjent zgłosi się do lekarza prywatnie, badania wykonywane są dokładnie na tym samych urządzeniach... szpital z tego nie ma nic. Każdy rząd boi się dokonać jakiegokolwiek sensownej zmiany i wprowadzenia opłat, dodatkowych ubezpieczeń, czy koszyka gwarantowanego, co unormowałoby niezdrowe mechanizmy działające w tej chwili z opiece medycznej. Każda władza boi się utraty poparcia społecznego, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, że wszelkie instytucje typu NFZ to również miejsca pracy dla swoich politycznych przyjaciół.

[PL]